Nr 205 Kraków, poniedziałek 25 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących 8 tysiącach górników w Borysławiu!

Składki należy nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29, lub wprost do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr Prorok, Borysław, Unia górnicza.

Strejk w Borysławiu.

Z pomiędzy licznych nikczemnych oszczerstw, zawartych w osławionym artykule p. Wacława Wolskiego w „Słowie polskiem“ p. t. „Co dalej?“, przygwoździć należy jeszcze jedno. P. Wacław Wolski pisze:

Razem z rozsądkiem zaczyna coraz śmielej podnosić głowę i upominać się o robotę ta zahukana dotychczas i zakrzyczana część robotników, która odrazu chciała pracy, nie majówek, nie obietnic, ale zarobku. Pod jej naporem **zaczyna już komitet strejkujących wydawać kartki z pozwoleniem powrotu do pracy za pewną opłatą na cele partyi.** Ale dziś już nie wszyscy o pozwolenie pytają i bez kartek podejmują tu i ówdzie wiercenie na nowo.

P. Wacław Wolski kłamie tu świadomie, albowiem, siedząc w Borysławiu, wie doskonale, że do tej pory nigdzie wierceń nie podjęto, że między strejkującymi niema ani jednego łamistrejka. Również świadomem kłamstwem jest jego **plugawe oszczerstwo** o wydawaniu przez komitet strejkowy **„kartek z pozwoleniem powrotu do pracy za pewną opłatą na cele partyi“.** Robotnicy borysławscy zapamiętają sobie, jak podłą potwarzą walczył z nimi p. Wacław Wolski, „mesyanista“.

* * *

Borysław, 22 lipca.

Jak wiadomo, kierownicy kopalń w Borysławiu od początku strejku poszli na rękę przedsiębiorcom i w sposób najhaniebniejszy łamią solidarność robotniczą. Nie mówiliśmy dotąd o nich nic, albo prawie nic, ponieważ swoje zachowanie się w strejku tłómaczyli niezbędnością robót wykonywanych przez siebie, warunkami kontraktów itp. Człowiek inteligentny w wypadkach takich, jakie rozgrywają się obecnie na terenie borysławskim, zająłby odrazu stanowisko, nieuwłaczające jego godności. Tego nie mogliśmy się spodziewać — rozumie się — od kierowników borysławskich; spodziewaliśmy się od nich jednak tyle przyzwoitości i zrozumienia własnych interesów, że nie dadzą się użyć kapitalistom przynajmniej w dobie dzisiejszej za narzędzia najzwyklejszych łamistrejków, rola, którą brzydzić się musi każdy człowiek inteligentny, a za takich właśnie uważają siebie tutejsi kierownicy.

Nie mówiliśmy im nic dotąd, dokąd grzebali się na kopalniach, których są kierownikami. Dziś postać rzeczy się zmieniła i wielu z tych panów łazi na kopalni obcych firm i wykonuje roboty, których w normalnym czasie nigdy nie robią. Gorzej jeszcze, bo niektórzy z nich zostali w ostatnich czasach poprostu fagasami i zajmują się rozstawianiem i oprowadzaniem żandarmów, pokazując im, jak lepiej pilnować dostępów do kopalń i warsztatów przed ewentualnem wkroczeniem strejkujących. Nie mówimy nazwisk, bo sądzimy, że może opamiętają się w tym szale serwilizmu, że może przemówi im do rozsądku to, co jeszcze lepszego i szlachetniejszego pozostało w ich sercach, ale gdy to przypuszczenie się nie sprawdzi, będziemy ich publicznie piętnowali.

Że powietrze borysławskie na ludzi z niebardzo ustalonemi podstawami etycznemi oddziaływa deprymująco, to nie ulega wątpliwości. Chęć zbogacenia się choćby kosztem życia ludzkiego w takim podskakiewiczu może zdławić wszelkie uczucia ludzkie, a te, jak wykazał strejk obecny, są u nich bardzo maluczkie, o tem również wiemy.

Sądziliśmy, że przynajmniej ambicya fachowców nie pozwoli im zniżyć się do roli lokajów.

Wielu zajmuje się werbowaniem łamistrejków, wprowadzając w wyniesione na wysoki poziom etyczny przez ruch dzisiejszy masy robotnicze czynniki niemoralne i starają się w ludziach, porywających się do walki o możliwość ludzkiego życia, w tym Mazurze, znoszącym dotąd spokojnie kopnięcia pierwszego lepszego szubrawca i milcząco dobywającym miliony swoim „dobrodziejom“, który, poczuwszy się człowiekiem, domaga się głośno swych praw i należytości, zabić te budzące się uczucia i spodlić go, ofiarowując mu za zdradę judaszowskie srebrniki. Lecz Mazur, ten chłop prosty, o którym ci „inteligentni“ panowie wyrażali się nieraz pogardliwie, przerósł ich o głowę w pojęciach etycznych i ze wzgardą odrzuca wszelkie propozycye.

* * *

Borysław, 24 lipca. (Telegr. „Naprzodu“). Tow. poseł Cingr, który tu przyjechał wczoraj, przywiózł wydatną pomoc pieniężną od zarządu głównego Unii górniczej; dalsze raty zostaną nadesłane.

Poseł Cingr konferował wczoraj z radcą Piwockim. Ułożono podjęcie nowych układów.

Wczoraj po południu odbyło się olbrzymie zgromadzenie strejkujących. — Przemawiali: tow. poseł Cingr, poseł Stapiński i inni. **Zgromadzeni uchwalili trwać dalej w strejku.**

Zapał do strejku wzmaga się wobec opornego stanowiska przedsiębiorców.

Wobec kursujących wieści, że przedsiębiorcy nie chcą uznać komitetu strejkowego dlatego, że jest w nim tow. Wohlfeld, przeto tenże zgłosił gotowość wystąpienia z komitetu, zgromadzeni jednakże nie zgodzili się na to.

Dziś rano przybyli do Borysławia tow. poseł Daszyński i tow. dr Drobner z Krakowa.

* * *

Borysław, 25 lipca. (Telegr. „Naprzodu“). Wczoraj po południu odbyła się wycieczka do lasu tustanowickiego przy udziale 5—6 tysięcy strejkujących. Przemawiali: tow. posłowie Cingr i Daszyński, oraz tow. Mełeń, dr Drobner, Rychlicki i inni. Po wycieczce udali się strejkujący w demonstracyjnym pochodzie z powiewającym czerwonym sztandarem na czele przez ul. Pańską przed urząd gminny, a potem z powrotem do stowarzyszenia. Policya i żandarmi nie przeszkadzali pochodowi, dopiero przed stowarzyszeniem zjawiło się kilku żandarmów, którzy rozchodzących się robotników zaczęli rozpędzać.

Spokój niezakłócony, karność wzorowa.

Wczoraj wyjechali delegaci robotników z kopalni wosku Länderbanku do Wiednia dla pertraktacyj z dyrekcyą Länderbanku.

Tow. dr Marek wyjechal wczoraj z powrotem do Krakowa.

Bezprawny gwałt krośnieńskiego staroty Nowosieleckiego.

Od tow. Zygmunta Żuławskiego otrzymujemy następujący list:

„W piątek 22 b. m. przyjechałem do Potoka. Kiedy rozmawiałem tam z robotnikami, aresztował mnie komisarz Bal i odstawił do starostwa w Krośnie. Tu po kilkugodzinnem czekaniu i spisaniu protokołu oświadczył mi starosta Nowosielecki, że „na podstawie § 2“ (?!) **wydala mnie ze swego powiatu,** a komisarz Bal tłómaczył mi potem, że nawet koleją przez powiat krośnieński przejechać mi nie wolno.

Następnie oddano mnie żandarmowi, który odstawił mnie aż do Sanoka, gdyż miałem zamiar jechać do Borysławia. Po drodze jednak dowiedziałem się od eskortującego żandarma, że starosta telegrafował do Borysławia, żeby mnie tam również zatrzymano i wydalono“.

O tym niesłychanym gwałcie, który jest wprost podeptaniem konstytucyi i kwalifikuje się do Rosyi, a nie do Austryi, — zostanie uwiadomiony prezydent ministrów dr Koerber.

Solidarność robotnicza.

Organizacye wiedeńskie robotników drukarskich i metalurgicznych uchwaliły **po 1000 K** ze swych kas na strejk borysławski.

Samowola starostów.

Na innem miejscu donosimy o bezprawnym wydaleniu tow. Żuławskiego z powiatu krośnieńskiego przez starostę Nowosieleckiego. Oprócz tego notujemy dziś jeszcze dwa nadużycia starostów drohobyckiego i stryjskiego.

Robotnicy w Drohobyczu zwołali na niedzielę 24 b. m. zgromadzenie ludowe w sprawie strejku borysławskiego. W ostatniej chwili (w sobotę o godzinie 5 po południu) doręczono zwołującym zakaz zgromadzenia. Starosta Bobrzyński zakazał zgromadzenia pod pozorem, że punkt „wnioski i interpelacye“ są „za ogólnikowem określeniem i czynią niejasnym przedmiot obrad“.

W Stryju towarzysze nasi zwołali zgromadzenie następującym afiszem:

„Towarzysze, Robotnicy i Obywatele, którzy zaangażowani jesteście w powiatowej kasie dla chorych w Stryju tłumnie przybywajcie na zgromadzenie ludowe, (na którem dowiecie się: czem jest, a czem powinna być kasa chorych, wreszcie w jaki sposób postanowiliśmy zaprowadzić ład i porządek, podnieść naszą humanitarną bezpartyjną instytucyę, zrujnowaną rabunkową gospodarką. Kto chce przyczynić się do zmycia plamy ciążącej na naszym okręgu pow. kasy chorych — niech przybywa z rodziną na zgromadzenie), które się odbędzie w sobotę 23 lipca 1904 o godz. 7 wieczór w sali Rady miejskiej w Stryju z następującym porządkiem dziennym: I. Kasa chorych w Stryju, referenci: tow. Zakrzewski i Brojde. II. Strejk górników na Podkarpaciu, referent: tow. Piotrowski. III. Wnioski i dyskusya. Stryj w lipcu 1904. Komitet miejscowy partyi socyalno-demokratycznej w Stryju.

Ustęp przez nas ujęty w nawias starostwo skreśliło i afisz musiał się ukazać bez tych słów, w których niema nic innego, jak zachwalanie tego, co ustawa nakazuje!

WOJNA.

Depesza z Tientsinu doniosła, że generał Kuropatkin opuścił swój korpus pod Liaolianem, zdał komendę Kellerowi i odjechał do Mukdenu. Rozmaicie komentują tę wiadomość. Jeżeli Kuropatkin zamierza wogóle porzucić linię obronną pod Liaolianem i swój plan wstrzymania pochodu Japończyków przeprowadzić pod Mukdenem, to cały pierwszy rok wojny jest dla Rosyan poprostu stracony i będą musieli niejako na nowo rozpocząć wojnę... W każdym zaś razie ogólnie biorą za złe Kuropatkinowi, że jako wódz porzucił tę część swojej armii, która znajduje się bezpośrednio przed nieprzyjacielem...

O ostatnich walkach donoszą następujące, nie we wszystkiem wiarygodne raporty rosyjskie.

Generał Kuropatkin telegrafuje pod datą 21 b. m.: Japończycy w dalszym ciągu wznoszą na południowym froncie szańce na wzgórzach na północ od Kaiczu. Rekonesanse wykazały obecność znacznych sił nieprzyjacielskich w dolinie Kantakhe na wschód od Kaiczu.

Dnia 19 b. m. strzelcy wyparli japońską kompanię ze wsi na południe od Kutaitsa. Dnia 19 i 20 b. m. nie przedsięwziął nieprzyjaciel żadnego marszu na nasz front. W nocy z dnia 17 na 18 b. m. w marszu naszych wojsk ku wschodniemu frontowi nieprzyjaciela, kazano oddziałowi pułkownika Cybulskiego zająć dolinę Sybein, 4 km. na północ od wąwozu Siaokaolin. Dokonał on tego o godz. 4 rano i zaatakował główny wąwóz, obsadzony długimi łańcuchami Japończyków. Otworzyli oni silny ogień karabinowy i rozpoczęli ofenzywę. Pułkownik Cybulski przedsięwziął kontratak, którego Japończycy nie wytrzymali, cofając się do głównego wąwozu. O godz. 7 rano odparliśmy atak japoński na lewe skrzydło. Również nie udał się atak na nasz front. Japończycy cofnęli się podobnie do głównego wąwozu.

Utrzymaliśmy się więc na naszem stanowisku. Pułkownik Cybulski cofnął swój oddział z zajętego stanowiska, wykonując jedynie rozkaz ogólnego odwrotu (?). Padł 1 porucznik i 46 strzelców. Dwu kapitanów, 1 porucznik i 182 strzelców rannych; sześciu brakuje.

Dnia 18 b. m. zabrali kozacy koło Tintjeji, 25 km. od Tkhawanu, japoński transport owsa i słomy, eskortowany przez drobny oddział Japończyków.

Dnia 19 b. m. przednia straż japońska, złożona z 2 batalionów, zaatakowała na drodze do Mukdenu kozaków z wąwozu Sigulin. Kozacy zdołali utrzymać nieprzyjaciela w odpowiedniem oddaleniu, a stawiając zacięty opór, cofali się powoli. Padł 1 żołnierz, 13 rannych. Nieprzyjaciel, który maszerował w zwartych szeregach, poniósł — jak się zdaje — od naszego ognia znaczne straty.

Telegram generała Kuropatkina z dnia 22 b. m. donosi: Na południowym froncie i na wschód od Siujanu wszystko spokojnie.

Dnia 21 b. m. wykonano na mój rozkaz marsz ku wschodowi wzdłuż drogi do Sindiapudza i na południe wzdłuż rzeki Langhe ku Sijatintsa. Gdy wojska doszły do tych miejscowości, wykonano w nocy na 22 b. m. rekonesans i niepokojono nieprzyjaciela małymi oddziałami.

Dnia 22 b. m. rozpoczął się dalszy marsz. Przednia straż japońska cofnęła się za szańce, w górach na wschód od Makumentsa ku wąwozowi Lankolin. Około godziny ½10 rano otworzyła nasza baterya ogień na dolinę.

Sprawozdawca „Birż. Wiedomosti“ donosi z Liaojanu pod datą 21 b. m.: Na południowym froncie wszystko spokojnie. Japończycy faktycznie rozproszyli się. Po walce koło wąwozu Motien zaatakowali Japończycy lewe skrzydło generała Herszelmana, który stawiał im opór przez cały dzień, mimo, że byli w przewadze. Japończycy ponieśli ciężkie straty i cofnęli się pod osłoną nocy. Stanowiska Rosyan w nocy wzmocniono.

Ten sam dziennik donosi z Liaojanu pod datą 22 b. m., że wszystkie roboty około naprawy kolei ukończone. Wydano formalny zakaz przechodzenia przez tor kolejowy i tych, którzy przekroczą ten przepis, ma wojsko strzelać bez względu na narodowość i stanowisko.

(Telegramy).

Tientsin, 25 lipca. (Biuro Reutera). Według telegramu z Niuczwangu koło Tasuitoung, 6 mil od Niuczwangu, odbyła się w sobotą **walka korzystna dla Japończyków, w której Rosyanie mieli stracić 700 ludzi.** Japończycy zbliżają się zwolna do Niuczwanu, gdzie skutkiem tego panuje zaniepokojenie.

Eskadra władywostocka.

Tokio, 24 lipca. Trzy rosyjskie krążowniki wczoraj widziano w oddaleniu 80 mil od przylądka Snuboje.

Tokio, 25 lipca. (Biuro Reutera). W sobotę po południu o godzinie 3 na wysokości Uraga u wejścia do zatoki jokohamskiej słyszano huk armat.

Korsarstwo rosyjskie.

Berlin, 25 lipca. Biuro Wolffa donosi ze Suesu pod datą wczorajszą. Okręt „Skandia“ został zatrzymany przez okręt „Smoleńsk“ koło wyspy Perim i zabrany, mimo że kapitan wykazał, że na pokładzie statku nie ma żadnej kontrabandy. Na pokładzie „Skandyi“ znajduje się obecnie 15 oficerów rosyjskich. Kapitan, pasażerowie oraz część załogi niemieckiej mają być wysadzeni na ląd w Port-Said.

Berlin, 25 lipca. Biuro Wolffa donosi z Port Said „Skandia“ przybyła tu w niedzielę. Rosyjski komendant oczekuje tutaj instrukcyi.

Berlin, 25 lipca. Biuro Wolffa donosi z Petersburga. Rząd rosyjski odpowiedział na protest rządu niemieckiego z powodu zajęcia „Skandyi“, iż wydał rozkaz natychmiastowego wypuszczenia „Skandyi“.

Londyn, 25 lipca. Biuru Reitera donoszą z Port Said o zajęciu angielskiego statku „Kordowa“ przez „Smoleńsk“, że „Smoleńsk“ oddał na „Kordowę“ trzy ślepe strzały, a gdy „Kordowa“ nie stanęła, dwa ostre. Jeden z nich trafił w środek okrętu, drugi z boku. „Kordowa“ została następnie zajętą, a jej załoga przeprowadzoną na pokład okrętu „Smoleńsk“.

Port Said, 25 lipca. Doniesienie Biura Reutera. Angielski pancernik „Albemarte“ przyjechał tu i wjedzie dzisiaj do kanału sueskiego.

Rosya w Prusiech.

Proces królewiecki.

Czem jest Rosya, czem carat, o tem z widocznem zadziwieniem dowiaduje się z zeznań zaprzysiężonych świadków i rzeczoznawców ta część społeczeństwa niemieckiego, która widziała w Rosyi zewnętrzną potęgę, przed którą korzyły się sfery rządzące całej Europy. Prasa niemiecka żywo omawia sensacyjne dla niej szczegóły, tyczące się wewnętrznych stosunków rosyjskich, jakie w toku rozpraw wychodzą ustawicznie na jaw; dlatego proces królewiecki będzie miał i to znaczenie, że w wysokim stopniu przyczyni się do zdarcia tego uroku Rosyi, jaki oślepiał dotąd niektóre społeczeństwa europejskie.

Z tego punktu widzenia na szczególniejszą uwagę zasługują zeznania byłego profesora rosyjskiego uniwersytetu, kawalera rosyjskiego orderu Anny dra Michała Reussnera, przesłuchiwanego na żądanie obrony w charakterze rzeczoznawcy. Reussner był profesorem prawa w Tomsku, opuścił to stanowisko dobrowolnie po zaszłym fakcie brutalnego obicia studentów nahajkami przez kozaków w czasie rozruchów studenckich. Na pytania obrońcy Liebknechta dał on wyczerpujący obraz wewnętrznych stosunków rosyjskich, on położył być może kres wyobrażeniu sędziów, jakoby Rosya była państwem praworządnem. Wiarygodności zeznań człowieka tego rodzaju zachwiać nie zdołają wszelkie wysiłki urzędowych obrońców caratu.

Podobne znaczenie ma również następujący wniosek obrońcy Liebknechta:

Wnoszę, aby trybunał przesłuchał przewodniczącego bułgarskiego sobrania i burmistrza m. Sofii dra Petrowa, dalej rosyjskiego dragomana konsularnego Jakobsona i redaktora pisma „Weczerna Poszta" w Sofii, na tę okoliczność, czy prawdą jest, że rząd rosyjski od r. 1881, aż do ostatnich czasów pod kierunkiem departamentu azyatyckiego przez swoich tajnych agentów i dyplomatycznych zastępców, zapomocą sprzecznych z ustawą i zbrodniczych środków dążył do zniesienia konstytucyi i zamordowania panujących w Bułgaryi i Serbii, a w szczególności spowodował zamordowanie Stambułowa i serbskiej pary królewskiej i czy prawdziwymi są tajne dokumenty rosyjskie, ogłoszone w dziele Leonowa, wydanem w r. 1893 w Berlinie i zamieszczone w r. 1903 w łamach „Weczernej Poszty". Dla uzasadnienia swego wniosku, pozwolę sobie wskazać na szyfrowane depesze, zamieszczone w książce Leonowa.

Telegram posła rosyjskiego w Bukareszcie, wystosowany dnia 20 stycznia 1888 r. do dyrektora departamentu azyatyckiego brzmi: „Przybyły do Sofii kupiec Nowikow donosi mi, że danego mu polecenia, aby przy pomocy spisku usunął z Bułgaryi ks. bułgarskiego Ferdynanda, na razie spełnić nie może, gdyż władze sofijskie teraz po zamachu kapitana Nowakowa, zarządziły jak najostrzejsze środki dla ochrony osoby księcia. Celem dokonania swego przedsięwzięcia kupiec Nowikow zamierza użyć nabojów dynamitowych. To mu doradzały także pewne zaufane osoby, które oświadczyły gotowość wzięcia czynnego udziału w zamachu. Wskutek tego mam zaszczyt upraszać waszą ekscelencyę, aby, jeżeli możliwe, raczył zarządzić, by z naszych zapasów wysłano naboje dynamitowe do Ruszczuku, gdzie właśnie oczekują przybycia ks. Koburskiego".

Telegram dalszy z 10 czerwca 1888 r. opiewa: „Żyjący w Bułgaryi kupiec Nowikow donosi mi, iż wyszukał już osoby, które gotowe są w drodze sprzysiężenia usunąć ks. Koburskiego z Bułgaryi. Nowikow prosi, aby mu w tym celu nadesłano naboje dynamitowe. Również prosi o nadesłanie pieniędzy celem wypłaty odszkodowania dla rodzin tych osób, które zdecydowały się na czyn, a mogą ponieść szkodę. Nowikow sądzi, że 50.000 franków wystarczy".

Wkońcu jeszcze przytoczę telegram dyrektora departamentu azyatyckiego do posła rosyjskiego w Bukareszcie. Brzmi on: „Prezydent słowiańskiego komitetu dobroczynności prosił dyrektora policyi państwowej, aby urzędnikom departamentu polecił, aby pomagali tym Bułgarom, którzy chcą usunąć ks. Koburskiego z Bułgaryi, oraz inne wybitne osoby, stojące u steru rządu. Wysłani do Bułgaryi w przebraniach agenci tajni donieśli rzeczywistemu radcy stanu p. Durnowo, że po zbadaniu linii kolejowej Ruszczuk-Warna, uznali, iż okolica koło Czukuru nadaje się najbardziej do spowodowania wykolejenia się pociągu. P. Durnowo dodaje, że jego agenci, którzyby mogli pokierować wykonaniem tego planu, mieszkają w Ismaile, a jak będzie możliwe przyjadą przebrani za rybaków do Ruszczuku. Dlatego proszę pana zawiadomić te osoby, które oświadczyły gotowość dokonania tego planu, iż materyały wybuchowe i plan sytuacyjny otrzymają od rybaków w Ruszczuku. Proszę również donieść o tem komendantowi żandarmeryi w Ismaile".

Przytaczamy z odczytanych przez Liebknechta dokumentów trzy aż, ze względu że wspomniana książka Leonowa, o pojawieniu której podawaliśmy w swoim czasie wzmiankę, jest stosunkowo mało znaną a zawiera nader cenne przyczynki dla charakterystyki polityki rosyjskiej na półwyspie bałkańskim.

Po postawieniu tego wniosku wywiązał się następujący dyalog między przewodniczącym a Liebknechtem:

Przew. Wierzę panu, że wszystko to znajduje się w tej książce, ale jaki to ma związek z procesem?

Dr. Liebknecht: Idzie mi o to, aby w razie, gdyby oskarżeni zostali skazani, czego atoli nie przypuszczam, wymierzoną im została za zdradę stanu i obrazę majestatu jak najniższa kara, gdyż kraj, w którym rząd chwyta się takich środków, jakie powyżej przytoczyłem, może mieć wprawdzie powód do chronienia swego ustawodawstwa za pomocą takich procesów, jak toczący się obecnie, ale spiski i naruszenia ustaw w takiem państwie, muszą być zupełnie inaczej sądzone, niż w państwie, opierającem się w istocie na podstawie prawa. Jednem słowem, chcę udowodnić, iż Rosya nie jest państwem rządzącem się prawem, sprawiedliwością i nie może żądać takiej samej opieki, jak państwa, rządzące się prawem.

Prokurator sprzeciwił się powyższemu wnioskowi dra Liebknechta, a trybunał uchwalił nie wzywać zaproponowanych przez obronę świadków.

Charakterystycznym dla zachowania się trybunału wobec tych „rewelacyj", tyczących się Rosyi, jest epizod następujący:

Świadek Buchholz, poddany niemiecki, który długi czas przebywał w Rosyi, na pytanie obrony omawia powody ostatnich zamachów, wykazując między innymi, że zamach na Wahla spowodowany był knutowaniem przez tegoż wileńskich demonstrantów majowych w roku 1902; zamach na Obolenśkiego — chłostą wszystkich chłopów pewnej wsi i zgwałceniem kobiet przez kozaków na rozkaz tegoż.

Przewodniczący: Świadek Buchholz, czy pan gotów zaprzysiądz te zeznania?

Buchholz: Tak jest.

Obronie chodziło o wykazanie warunków, w jakich powstała idea terroru, jako środka walki politycznej, i jakie wywołują zamachy. Wskazuje więc na mowę lorda Coleridge w obronie Burzewa, w której tenże kreśli stan duszy człowieka, który — jak Burzew — świadkiem był takich wypadków, jak ów w karyjskiem więzieniu w latach ośmdziesiątych, gdzie skazana na roboty przymusowe Sigida, aby koniec położyć męczarniom, wypoliczkowała dyrektora więzienia w przekonaniu, że skazaną zostanie na karę śmierci; skazano ją atoli na 100 pletni. Oszaleli z wściekłości towarzysze więzienia protestowali strejkiem głodowym i zamachami samobójczymi; pięciu z nich udało się rzeczywiście znaleźć upragnioną śmierć.

Policzkiem dla rządu niemieckiego był odczytany list Plechanowa, w którym tenże zawiadamia trybunał sądowy, że nie stawi się na roz prawę jako świadek. „Wezwany jestem — pisze on — by 18 b. m. stanąć jako świadek w procesie Nowagrodzkiego i towarzyszów. Stosunek rządu pruskiego do Rosyi jest atoli tego rodzaju, iż muszę mieć uzasadnioną obawę, że skoro tylko stanę na niemieckiej ziemi, wydalonym będę jako zbieg rosyjski do granic Rosyi. Pojąć więc łatwo, że w takich warunkach nie mogę przybyć do Prus. Ja pierwszy najmocniej żałuję, że tak jest".

KRONIKA.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie w sprawie strejku borysławskiego odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali rady miejkiej.

Tow. Semen Wityk został w sobotę aresztowany przez policyę we Lwowie, albowiem nie stawił się jeszcze do odbycia kary 3-miesięcznego aresztu w więzieniu w Stanisławowie. Tow. Wityk został odstawiony do Stanisławowa.

Pożar na Kaźmierzu. Dziś o godzinie 2 w nocy wybuchł pożar na Kaźmierzu w domu piętrowym należącym do OO. Augustyanów. Spalił się dach kryty gontem, runęły krokwie i przepalił się sufit; w mieszkaniach pierwszego piętra zaczęły się palić meble. Przybyły 2 plutony straży pożarnej, którym udało się zlokalizować pożar. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż obok stojąca szkoła barakowa kryta również jest gontem, brak wiatru ułatwiał akcyę ratunkową. Patrol policyjna przybyła dopiero o $3^1/_2$, jak zwykle już po ugaszeniu pożaru.

Zjazd strażacki. Z Sanoka donoszą: XI krajowy zjazd strażacki rozpoczął się w sobotę przy bardzo wielkiej liczbie uczestników. Po nabożeństwie nastąpiła defilada, oraz wręczenie honorowych odznak 10 członkom sanockiej ochotniczej straży pożarnej, za długoletnią służbę. Pierwsze zgromadzenie zagaił dr Zgórski, poświęcając wspomnienie pamięci ks. Adama Sapiehy i zamykając zgromadzenie na znak żałoby. Po otwarciu drugiego zgromadzenia, powitali zjazd: burmistrz, starosta, prezes związku kółek rolniczych p. Cielecki, oraz reprezentant rady powiatowej. Następnie dokonano wyboru komisyi i odczytano wnioski w ważnych kwestyach. Po południu obradowały komisye.

Uroczystość „Siczy". Ze Stanisławowa piszą nam: W niedzielę 17 b. m. odbyła się u nas uroczystość siczowska, prawdziwe święto siczowe, na które przybyło bardzo wielu huculów-siczowników z Żabiego, Delatyna i innych miejscowości górskich. Obchód siczowski urządzało stowarzyszenie „Wola". Przed południem odbył się w tutejszej sali teatralnej imienia Moniuszki koncert muzykalno-wokalny. Słowo wstępne wygłosił tow. Koroluk, na zakończenie przemówił dr. Trylowski z Kołomyi. W koncercie brał udział chór robotniczy, którego produkcye pod batutą tow. Ludwiga powszechnie się podobały. Deklamacya i śpiewy dopełniały całości. Nadmienić wypada, że salę po brzegi wypełnili sami chłopi, z inteligencyi ruskiej nikt się nie pokazał, zarówno jak i z polskiej. Tylko robotnicy polscy wzięli udział w obchodzie w bardzo wielkiej ilości. Po koncercie ruszyli siczownicy grupami za miasto na festyn. Pochodu starostwo zabroniło. Mimo to siczownicy uszykowawszy się grupami, ruszyli zwartym szeregiem z pieśnią siczowską przez miasto. Licznie skonsygnowana żandarmerya wraz z policyą nie dozwoliły jednak na pochód, zamykając kordonem ulicę i niedozwalając przejścia. Wobec tego grupami tłum się rozszedł. Przy tej sposobności napiętnować należy prowokacyjne wprost zachowanie się jakiegoś pachołka z magistratu niejakiego Hendrychowskiego, który będąc w uniformie strażaka ogniowego i w tym charakterze pełniąc służbę, zabawił się w agenta policyjnego wstrzymującego pochód i wydającego rozkazy i wskazówki, jak zwykły policyant.

Pan Hendrychowski, którego zmysł policyjny jest wysoce rozwinięty, służy wprawdzie przy policyi, jako pisarz, lecz z tego tytułu nie nabrał jeszcze prawa do wydawanin rozkazów w tłumie. Przyucza się on wprawdzie na agenta policyjnego, to go jednak nie uprawnia do prowokacyjnego zachowania się. Postępowanie p. Hendrychowskiego ubiegłej niedzieli, przynoszące wstyd tylko jego zacnym rodzicom i braciom, było prowokacyą karygodną, to też w tej drodze napiętnować je należy.

Mimo oporu policyi, zdołali kierownicy przejść większymi grupami miasto i udać się na zabawę z festynem połączoną. Podczas zabawy odbyły się gimnastyczne produkcye kierowników, ćwiczenia toporkami, śpiewy itp. Uroczystość siczowska zadzierżgnęła węzły między siczowniakami, a tutejszymi robotnikami polskimi, stwierdzając wbrew kłamstwom wszechpolskich dziennikarzy, że „Sicze" nie są antypolską hecą. „Święto siczowskie" zademonstrowało zbratanie ruskich „Siczy" z polskimi robotnikami, zadając tem samem kłam wszelkim wieściom, rozsiewanem o niebezpieczeństwie „Siczy" dla polskości na kresach i o tejże nienawiści, posuniętej do groźnych zaburzeń siczowskich, wylęgłych w mózgach dziennikarzy, lub zdeprawowanych jednostek, którem na wichrzeniu obu narodowości zależy. Siczownicy z Żabiego, Delatyna, Worochty bratali się z robotnikami. „Sicze", to organizacya ludu ruskiego, uświadamiająco go klasowo i podnosząca ekonomicznie i politycznie. Pieśń siczowska, to protest przeciwko wszelkiemu uciskowi, gnębiącemu lud, to apel do życia i swobody. Trzeba olrzymiej przewrotności i złej woli, aby w „Siczach" tych organizacyach, mających na celu podniesienie ludu ruskiego dopatrywać się hecy antypolskiej. Święto siczowe było tego wymownym protestem.

Samobójswo dwóch młodzieńców. Ze Lwowa donoszą: Powód samobójstwa Łuszpińskiego i Brojaka na Wysokim Zamku, wyjaśniają listy, skreślone przez nich przed śmiercią. Łuszpiński napisał do rodziców:

„Kochani Rodzice! Jak Wam wiadomo, od pierwszego lipca jestem bez posady. Ciężko bardzo przychodzi takie życie bez pieniędzy i bez kawałka chleba. Nie będę Wam opisywał wszystkiego, gdyż uważam to za zbyteczne, wystarczy, jeżeli Wam powiem, że były dnie, kiedy nawet na chleb nie miałem, że były też noce, kiedy musiałem spać w jakim ogrodzie, albo na wałach. Wyniszczyłem się doszczętnie tak, że gdybym chciał do Was przyjechać, byłbym Wam tylko ciężarem. Musielibyście się na mnie starać jak to było dawniej, a wiem bardzo dobrze, że nie macie z czego. Więc aby do tego wszystkiego nie doprowadzić, postanowiłem jedno, które wykonuję. Nie miejcie na mnie żadnego żalu, gdyż nie moja w tem wina, ale podłych ludzi. Nie miałem szczęścia do mego zawodu, pracować chciałem, ale niestety nie udało mi się.

Jeszcze Was proszę nie narzekajcie na mnie, chciałem Wam dopomódz ale nie mogłem, a obecnie żądać Waszej pomocy i korzystać z Waszej pracy wtedy, kiedy się ma lat 24, byłoby za wiele. Zatem kończę i żegnam Was wszystkich. Całuję Was serdecznie, a Tata proszę, ażeby wziął Władka do domu, ażeby robił w domu, a nie u obcych. Jeszcze raz całuję Was wszystkich".

Brojak w liście do jednego z kolegów handlowców napisał między innemi: „Czas i godzina moja przedłużona od ostatniego, a przeszkodzonego targnięcia się na moje życie, wybiła dziś; pierwszy powód był znany, a drugi odmówienie mi posady w poniedziałek 18 b. m. Nie wspominałem nic o tem nikomu, bo przyznam się, że wstyd mi było to przed kim wyjawić. Otóż postanowienie moje ostatnie jest dziś zakończyć moje żebracze życie, które mi najdotkliwiej dolega.

Proszę wybaczyć mi, że popełniam głupstwo wielkie, lecz cóż zrobić? O tajemnicach życia mego i o sprawach rodzinnych rozpisywać się nie będę, niech to zostanie już przy mnie. Tylko tyle otwarcie mogę powiedzieć, że widoków nie mam najmniejszych, by mi się polepszyło, bo prócz matki nie mam nikogo przychylnego. Starałem się sam na siebie, nie żądałem od nich łaski. Dziś przychodzę do rozumu, oczy mi się otworzyły, lecz niestety za późno. Jeszcze jedno. Nie sądźcie, że może mi moje zabawy włożyły do ręki broń samobójczą. Nie, to były moje cierpienia, to rozpacz, bo ciągle myśl moja zwrócona była do mego marnego i nieszczęśliwego życia, dlatego też szukałem rozrywki towarzyskiej, by o wszystkim zapomnąć, by ten robak nie toczył serca mego jak drzewo spróchniałe". Zakończył list słowami: „Nadzieją żyłem, nadzieja mnie zawiodła".

Pogrzebem samobójców zajęli się koledzy, wśród których cieszyli się obaj wielką sympatyą.

Pamiętne susze. Rok 1904 zapewne pamiętny zostanie w historyi. W całej Europie środkowej susza panuje już od połowy kwietnia br., jakie zaś stąd dla rolnictwa wynikną straty, nie potrzebujemy chyba dodawać. Nawet letnicy, których klęski gospodarzy rolnych nie bolą, którzy tego na własnej skórze nie odczuwają i którzy raczej cieszyćby się powinni ze słońca, przygrzewającego im mile podczas wypoczynku wakacyjnego, zmęczeni już są tą suszą i szczerze, jak Hagar na puszczy, gotowi są wołać: „O Panie, kropelkę choć dżdżu!"

Sięgnijmy w przeszłość.

Stare kroniki pamiętają trzy tylko lata, podobne do obecnego, to jest rok 1000, rok 1473 i rok 1540. O pierwszem z tych lat niewiele szczegółów przechowały kroniki, wiemy więc tylko tyle, że wskutek ogromnego gorąca wysychały źródła i rzeki. O roku 1473 wiemy już tyle, że od marca do września nie spadła w środkowej Europie prawie ani krupla deszczu, susza zaś panowała tak wielka, że na Węgrzech w bród można było przejść Dunaj. W październiku zakwitły drzewa powtórnie, a na św. Marcin (11 listopada) w Szwajcaryi i w Niemczech południowych powtórnie zbierano czereśnie.

W roku 1540 rozpoczęto żniwa w Lotaryngii już w dniu 10 czerwca, a w lipcu zbierano zupełnie dojrzałe winogrona; w październiku róże wydały kwiat powtórnie. W Medyolanie przez 5 miesięcy nie padał deszcz wcale.

Te trzy lata są najbardziej znamienne, oprócz nich pojawiały się susze w pojedynczych krajach jeszcze w czasach przedchrześcijańskich, jak np. we Włoszech w latach 226, 392 i 399. W erze chrześcijańskiej zapamiętano trwającą siedm miesięcy suszę w roku 1761 w Czechach. Wówczas wszystkie źródła wyschły.

W roku 1137 z powodu suszy, która zwykle za sobą pociąga pożary, spłonęło bardzo wiele miast, jak np. Moguncya, Strassburg i inne. W r. 1232 miało być tak gorąco, że jajka gotowano w piasku, a w r. 1304 Sekwanę, Loarę i Ren pod Kolonią można było przejść bezpiecznie.

Kronikarze twierdzą, że w r. 1426, bardzo burzliwym i wojennym, więcej ludzi zginęło od upałów, niż od miecza.

Wiek XIX zapisał się pod tym względem pamiętnie rokiem 1811; już w końcu czerwca jedzono chleb ze świeżej mąki i pito wino ze świeżego winobrania. Co do wina zaś, to rzecz wiadoma, że o ile rolnicy i ogrodnicy jęczą wobec suszy, o tyle radują się właściciele winnic, właśnie bowiem te lata wydają najlepsze zbiory. Tak zwykle bywa na świecie: jedni płaczą, a drudzy się śmieją. W owym roku pamiętnym 1540, wino było tak dobre i takie mocne, że mały puhar wystarczał do upicia silnego nawet mężczyzny; smakosze zaś wiedzą, że najlepsze gatunki win były z lat suszy, których oprócz r. 1811 zanotowano jeszcze trzy w wieku XIX, tj. lata 1834, 1865 i 1893.

Pod Rüdesheim jest kamień na dnie Renu, który w niezwykle suchych latach, gdy wody opadną, ukazuje się na powierzchni. Ten kamień zastępuje wybornie wszelkie kroniki, gdy się bowiem ukaże, zbiega się całe miasto i ryje na nim datę roku i miesiąca, a uroczystość jest tak wielka, że na brzegu zapala się ognie, przy których pieką wołu dla upamiętnienia dnia.

Czy kamień ten ukazał się już, czy też ukaże się niezadługo, jeżeli brak deszczu dokuczać nam będzie dalej, dowiemy się chyba z telegramów.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Poniedziałek: Przedstawienie popularne po cenach dramatu „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Reinhardta.

TELEGRAMY.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 25 lipca. Spaliła się targowica w Biltis, przyczem spłonęły kramy należące przeważnie do Armeńczyków. Podczas pożaru plądrowano sklepy Armeńczyków.

SKŁADKI.

Na strejk w Borysławiu nadesłali wprost do komitetu str jkowego: Stowarzyszenie „Zgoda", Lwów 27·—. Antoni Czałczyński, Harklowa 11·30. Organizacya drukarzy przez Obirka Juliana ze Lwowa 50·—. Dyonizy Badner, Tarnopol 13·50. Stow. piekarzy, Lwów, przez Michała Śliwińskiego 15·—. Antoni Czałczyński, Harklowa, Skołyszyn 34·16. Stow. „Ogniwo", Lwów 40·—. Stow. rob. „Praca", Lwów, przez Szpaka 10·—. Stow. modniarek, Lwów 5·—. Stek Jędrzej, Przemyśl 16·70. M. Wojczyńska, Zakopane 1·—. Ch. Brettler, Kołomyja 20·—. Naftali Kesten, Kołomyja 20·—. S. Zeichner, Kołomyja 18·20. Grupa miejscowa obrony prawnej kolejarzy w Stryju 20·—. Antoni Szymański, Krzeszowice, Zalas 5·—. Hochmann Israel, Kołomyja 11·—. Inż. Moraczewski, Spas pod Chyrowem 20·—. Red. i adm. „Głosu robotniczego". Lwów 27·61. Związek metalowców, Lwów 30·—. Goldfingerówna, Zawoja 17·72. Stow. metalowców przez Leona Próchnickiego 22·50. Administracya „Metallarbeiter". Wiedeń 1000·—.

Towarzyszom, pamiętającym o nas, zasyłamy serdeczne podziękowanie. Za komitet strejkowy: *Piotr Prorok*, skarbnik.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.